

Blemish Hearts



NIKOLA RAK



Copyright © 2023
Nikola Rak
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:

Anna Strączyńska

Korekta:

Joanna Kalinowska

Dominika Kalisz

Karolina Piekarska

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Autor ilustracji:

Marta Michniewicz

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-971-5

NIKOLA RAK

BLEMISH HEARTS

OŚWIĘCIM 2023

*Dla każdego, kto stracił nadzieję. Liczę na to, że ta książka pomoże
Ci ją odzyskać.*

PROLOG

Nigdy tak naprawdę do końca nie wiedziałam, czym są uczucia. Zawsze wydawało mi się, że to tylko złudzenie. Skąd miałam wiedzieć, że kogoś kocham?

Dopiero gdy się pojawiłeś, pojęłam definicję słowa *miłość*. Pokazałeś mi mnóstwo uczuć i wskazałeś wiele życiowych dróg. Nigdy nie pozwoliłeś mi upaść, a ja nie wiedziałam, jak mam ci się odwdzięczyć.

To niesamowite, że przez uczucie nazywane miłością potrafiliśmy odnaleźć się nawet w najciemniejszym mroku. Prawie tak, jakby nasze zmysły były połączone. Nie potrafiliśmy bez siebie żyć. Nasze *poplamione serca* sprawiały, że zawsze liczyliśmy się tylko my. My i nasze głosy. Nie potrzebowaliśmy nikogo, gdy czuliśmy obok swoją obecność. Wywoływałeś we mnie wiele szczęścia, ale też wiele łez. Jednak to normalne.

Dziękuję za wszystko, co dla mnie zrobiłeś. Dzięki tobie stanęłam na nogi i nauczyłam się żyć. Dziękuję za wszystkie momenty, które z tobą przeżyłam. Byłeś i jesteś niesamowitym człowiekiem o wielkim sercu, choć czasem nie potrafiłam tego docenić. Teraz, z biegiem czasu, wiem, jak było. Naprawdę cię kochałam, lecz nawet nasza historia musiała się kiedyś skończyć, choć była piękna i kolorowa.

ROZDZIAŁ 1

JENNIFER

Koniec ferii zimowych wydawał się jeszcze gorszy niż koniec wakacji. Powrót do szarej rzeczywistości wiązał się z poprawianiem ocen przed zakończeniem roku szkolnego, które nadejdzie, zanim się obejrzę. Poza tym nienawidziłam budzenia się wcześnie rano tylko po to, by spędzić większość dnia w szkole, jak pewnie połowa nastolatków na świecie.

Z rozmyślań wyrwał mnie telefon od Vincenta, który od trzech lat był moim przyjacielem i szoferem w jednym.

– Ruszaj się, bo nie będę stał tu dłużej niż pięć minut – oznajmił, po czym zakończył połączenie.

Szybko chwyciłam plecak i telefon, a następnie zbiegłam po schodach i zarzuciłam na siebie płaszcz. Kilkanaście sekund później wsiadłam do czarnego ferrari, otrzepałam buty i niemal bezdźwięcznie zamknęłam drzwi.

– Dzień dobry, księżniczko. – Chłopak pocałował mnie w policzek. – Gotowa na piekło?

– Tak bardzo, że aż wcale – westchnęłam zrezygnowana. Podłączyłam telefon do odtwarzacza w samochodzie i puściłam playlistę, której słuchaliśmy na okrągło.

Moja szkoła znajdowała się w centrum San Diego. Nie miałam jeszcze prawa jazdy, a moi rodzice ciągle pracowali, więc Vince dbał o to, abym miała jak dotrzeć na zajęcia. Budżet rodziców pozwalałby na to, by zatrudnili kierowcę, ale czułabym z tego powodu dyskomfort.

Gdy znaleźliśmy się przed szkołą, a Vince zaparkował na miejscu, które oznaczył kiedyś swoimi inicjałami farbą do graffiti,

wyszłam z samochodu i skierowałam się w stronę wejścia, gdzie czekała na nas Adele. Przywitałam się z przyjaciółką, a po chwili dołączył do nas Vincent.

– Z kim tu dotarłaś? – zapytałam.

Adele skinieniem głowy wskazała Sophie, która mieszkała w tym samym apartamentowcu, co ona.

Nie drażąc tematu, udałam się z przyjaciółmi przed salę literatury, w której mieliśmy zajęcia. Prowadziła je pani Castillo, która była jedną z moich ulubionych nauczycielek. Przymykałam oko na fakt, że była zbyt wymagająca. Gdy weszliśmy do klasy, kobieta już czekała w pomieszczeniu. Posłałam jej ciepły uśmiech i usiadłam w przedostatniej ławce przy ścianie. Starsza pani rozpoczęła lekcję, a ja zajęłam się rysowaniem na marginesie zeszytu.

Po zajęciach udaliśmy się z przyjaciółmi na lunch, gdzie zaczęliśmy planować urodziny Vincenta. Obchodził je za tydzień, a my tak naprawdę jeszcze niczego nie przygotowaliśmy.

– Zajmę się zaproszeniami – stwierdził Vince. – Co powiecie na motyw Dzikiego Zachodu?

– W sumie to spoko – przyznałam i upiłam łyk wody. – Możemy wyprawić je u mnie.

– Myślisz, że Lorenzo i Marianna się zgodzą? – zapytała Adie.

– No wiesz, wasza posiadłość jest jednym z najdroższych budynków w San Diego, więc namówienie ich na domówkę może być dość trudne.

– Jakoś to ogarnę – zapewniłam.

Po lekcjach pojechaliśmy we trójkę do centrum handlowego, gdzie zamierzaliśmy kupić kilka ozdób potrzebnych do udekorowania domu na dzień urodzin. Vince nalegał, żebyśmy zrobili to później, bo urodziny miał dopiero za tydzień, ale ja i Adie należałyśmy do osób, które wolały mieć zaplanowane takie im-

prezy. Kupiliśmy balony, girlandy, serpentyny i urodzinowe czapki.

– Jedźcie ze mną na trening? – zaproponował Vince, kiedy z powrotem wsiedliśmy do samochodu.

Zerknęłam na Adele, a potem znów na przyjaciela.

– Nie chce mi się – westchnęłam, a chłopak posłał mi błagalne spojrzenie. – No dobra, ale po treningu jedziemy do mnie i robimy maraton *Pamiętników Wampirów*.

– Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem – powiedział żartobliwie.

Zaśmiałam się i wróciłam do przeglądania Instagrama.

Gdy chłopak się zatrzymał, uniosłam głowę znad telefonu, by sprawdzić, czy dotarliśmy na miejsce. Ku mojemu zdziwieniu, staliśmy na jednym z osiedli niedaleko boiska, na którym przyjaciel miał treningi. Popatrzyłam na niego zdezorientowana. Chciałam zapytać, co tu robimy, ale do samochodu wsiadł nieznan mi mężczyzna, który zajął miejsce z tyłu obok Adele.

– Siema – przywitał się niskim tonem głosu. – Vince, nie wiedziałem, że weźmiesz ze sobą przyjaciółki. Tak to bym się przeszedł.

– Daj spokój, stary – przerwał mu Vincent. – Dziewczyny, to Miguel, mój przyjaciel od podstawówki.

– Jestem Adele, ale możesz mówić mi Adie albo Hester – przedstawiła się brunetka.

Zaśmiałam się pod nosem. Znałam Adele przez całe życie, a to był jej standardowy tekst, jeśli ktoś wpadł jej w oko.

– A koleżanka z przodu jak ma na imię? – Pytanie chłopaka było skierowane do mnie.

Odwrociłam się w jego stronę i podałam mu rękę.

– Jennifer, dla znajomych Jenny. – Uśmiechnęłam się szeroko.

– Więc już jesteśmy znajomymi? – zażartował Miguel, gdy Vince odjechał sprzed jego domu.

– Znajomi Vincenta to też nasi znajomi. – Również zażartowałam.

Chłopak cicho się zaśmiał.

W międzyczasie podsłuchiwałam rozmowę dwójki siedzącej z tyłu. Złapali wspólny język, co mnie cieszyło. Miguel wydawał się naprawdę w porządku, a ja życzyłam Adie jak najlepiej, więc nie miałabym nic przeciwko, gdyby coś z tego wyszło. W dodatku chłopak nie miałby szansy, aby ją skrzywdzić, bo Vinnie był od niego jakies trzy razy większy. Przyjaciel dbał o nasz komfort, a jeszcze bardziej dbał o to, by nikt nie postępował z nami w zły sposób. Był wyczulony na każdego chłopaka, który próbował się do nas zbliżyć, ale to rozumiałam. Vince do dziś obwiniał się o wypadek, który wydarzył się przed dwoma laty, choć przecież nikt nie mógł przewidzieć, że zwykła rozmowa na imprezie może skończyć się w taki sposób.

Wspólnie z Adele poprosiłyśmy Vincenta, by zaparkował tak, żebyśmy miały dobry widok na boisko. Nie chciałyśmy wysiąść z samochodu, bo na zewnątrz temperatura była dość niska. Gdy chłopcy wyszli z auta, Adie przesiadła się na miejsce kierowcy, by mieć lepszy widok.

– Fajny jest – stwierdziłam nagle, obserwując przez szybę chłopców zmierzających w stronę szatni.

Adele posłała mi zdezorientowane spojrzenie.

– No, Miguel.

– Jest bardzo miły i rozgadany, a to dwie cechy, które są dla mnie ważne przy poznawaniu nowych osób, sama o tym wiesz – odpowiedziała szybko, a na jej twarz wkradł się uśmiech.

– Chciałabyś, żeby coś z tego wyszło? – wypaliłam po kilku minutach ciszy, patrząc, jak piłkarze wychodzą z szatni przebrani w stroje treningowe.

– Wiesz, że na razie wolę unikać głębszych relacji – przyznała, a ja skinęłam głową. – Miguel na pierwszy rzut oka wydaje się fajny i na pewno postaram się o jakiś kontakt z nim, bo podał mi swój Instagram, ale nie spieszę się do związku. Poza tym znam go dopiero od dziesięciu minut.

– Masz rację – przyznałam, po czym skupiłam uwagę na rozgrzewce chłopaków. – Myślisz, że Vince zaprosi go na urodziny?

– Wydaje mi się, że tak. Widziałam Miguela już rok temu na urodzinach Younga, ale miał dziewczynę, z którą cały czas się obściskiwał, więc nawet nie miałam zamiaru się do niego zbliżać – odparła od razu.

Na treningach przyjaciela zawsze poświęcałam uwagę tylko jemu, jednak dziś postanowiłyśmy pobawić się w komentatorki. Obserwowałyśmy każdego chłopaka po kolei.

– Co sądzisz o tym z siódmką na plecach? – zapytałam, a przyjaciółka zrobiła krzywą minę.

– Wygląda, jakby chciał, a nie mógł – skomentowała, a ja wybuchłam śmiechem. – A co myślisz o czwórce?

– Jeśli mam być szczerą, to jest najprzystojniejszy – oceniłam, gdy przeszedł mi napad śmiechu. – Ma ładne tatuaże, wysportowaną sylwetkę, a jego włosy układają się idealnie, nawet gdy biega.

Adele spojrzała na mnie wytrzeszczonymi oczami i z szerokim uśmiechem wyginającym jej wargi.

– Co? – zapytałam, a dziewczyna parsknęła śmiechem.

– Nic. – Wzruszyła ramionami. – Ciekawe, co powie Vince na to, że lecisz na jego kolegę. – Zaśmiała się, a ja patrzyłam na nią z mordem w oczach. – Co?

– Nic. – Również wzruszyłam ramionami. – Ciekawe, co powie Vince na to, że jego przyjaciółka niemal doszła podczas zwykłej rozmowy z jego przyjacielem – odbiłam piłeczkę, uśmiechając się złośliwie do Adele, a ta obróciła się z powrotem przodem do szyby.

Resztę treningu spędziłyśmy na dalszym ocenianiu piłkarzy. Gdy chłopcy zaczęli się zbierać do szatni, Adele uciekła na tylne siedzenie.

Vince i jego przyjaciel pożegnali się z chłopakiem, który spodobał mi się najbardziej, a chwilę później wsiedli do samochodu.

– Jak tam, dziewczyny? – zagadał Miguel, a ja byłam niemal pewna, że oczy Adie zaświeciły się na dźwięk jego głosu.

– Fajny ten wasz trening – skomentowała radosnie, a ja cicho się zaśmiałam. – Wydaje mi się, że wasz kolega wpadł w oko Jennifer.

Zamarłam na jej słowa.

– Winston? – zaśmiał się Vince. – Malutka, od takich chłopaków jak on trzymam cię z daleka. Rozumiemy się?

Przewróciłam oczami.

– Powiedziałam tylko, że jest najprzystojniejszy. – Zerknęłam na Vincenta. – Oczywiście nie licząc ciebie, Young. To Adele uznała, że on mi się podoba.

Vince nie skomentował moich słów, tylko odjechał z parkingu i zaczął kierować się w stronę domu Miguela. Gdy ten się z nami pożegnał i wysiadł z auta, głęboko odetchnęłam. Choć wydawał się miły, nie znałam go, więc nie czułam się przy nim w pełni komfortowo.

Przez całą drogę do mojego domu słuchaliśmy naszego ulubionego albumu Chase Atlantic. Kochałam jeździć z moimi przyjaciółmi, śpiewając na cały głos te piosenki. W takich chwilach czułam, że żyję.

– Co będziemy oglądać? – zapytał Vince po tym, jak rzucił się na wielki narożnik.

Adele prychnęła pod nosem.

– Jak to co? Chyba logiczne, że robimy trzydziesty w tym miesiącu maraton oglądania Stefana – odpowiedziała mu szybko.

– A weź ty wyjdź z tym Stefanem. Tylko Damon! – krzyknął oburzony Vince, a ja głośno się zaśmiałam.

– Vince ma rację. – Spojrzałam na przyjaciółkę, a na jej twarzy pojawił się grymas niezadowolenia. – Adele, zamów jedzenie, a ty, Vince, idź się umyć, bo śmierdzisz.

– Jak zawsze szczerza. – Wywrócił oczami, po czym wstał z narożnika i zaczął zbliżać się w moją stronę.

Chciałam uciec, ale był piłkarzem i biegał trzy razy szybciej ode mnie.

– Kochasz ten zapach.

– Odejdź! Boże święty, Vincent! – zaczęłam krzyczeć, gdy chłopak się do mnie przytulił. Próbowałam wyswobodzić się z jego uścisku.

– Już się tak nie pień – rzucił swój kultowy tekst, a po chwili pocałował mnie w czoło i podążył w stronę schodów.

– Ty też teraz lepiej idź weź kąpiel. – Spojrzała na mnie Adele. Przewróciłam oczami, jednak ruszyłam śladem Vince'a.

ROZDZIAŁ 2

JENNIFER

Czasami chciałam zasnąć i nigdy się nie obudzić. Nie byłam samobójczynią, ale te myśli pojawiały się w mojej głowie codziennie rano, gdy musiałam wstać do szkoły. Wtedy nawet krzesło elektryczne wydawało się przyjemnym doświadczeniem.

Nie miałam dziś siły na nic. Nie zrobiłam makijażu, nie wyprostowałam falowanych włosów, a mój ubiór przypominał bardziej piżamę niż strój do szkoły.

Vince rozszerzył oczy, gdy mnie zobaczył, lecz mnie to nie dziwiło. Zawsze chodziłam schludnie ubrana, ale dziś wyjątkowo straciłam resztki chęci i motywacji.

– Boże, co ci się stało? – zapytała Adele, rozszerzając oczy w niedowierzaniu.

Na mojej twarzy pojawiła się obojętna mina.

– Nic mi się dzisiaj nie chce – skwitowałam.

Vincent odjechał z podjazdu mojego domu i włączył nasz ulubiony album muzyczny.

– Nie opłaca się dziś iść do szkoły – rzuciłam swój standardowy tekst, a Vincent i Adie głośno się zaśmiali.

– Czy tobie kiedykolwiek opłacało się tam iść? Gdyby nie my, twoja frekwencja byłaby niższa od zera – odpowiedział brunet.

Wywróciłam oczami na jego słowa. Vincent miał rację – on i Adele pilnowali, żebym pojawiała się regularnie na lekcjach. Nie należałam do osób, którym cokolwiek się chciało, więc w szkole i tak bywałam rzadziej, niż powinnam.

Gdy podjechaliśmy przed budynek liceum, miałam ochotę się rozpłakać. Gdybym mogła, to bym stąd uciekła, ale brak prawa jazdy był moją życiową udręką.

Wyszliśmy wspólnie z samochodu i zaczęliśmy powoli kierować się do wejścia. Po drodze mijaliśmy znajomych, z którymi się witaliśmy. Kiedy znaleźliśmy się przed salą od historii, ponownie miałam ochotę się rozpłakać.

– Przeczuwam, że dziś zrobi nam jakąś kartkówkę – zaczął Vince. – Nie mamy wybitnych ocen u tej wiedźmy, a za chwilę koniec roku.

Vinnie miał rację. Pani Georgia nas nienawidziła. Zdawaliśmy u niej tylko dzięki łutowi szczęścia, choć każdy wiedział, że gdyby nie pieniądze moich rodziców, spędzilibyśmy tu dodatkowe trzy lata, za każdym razem zawalając historię.

Weszliśmy do klasy, gdzie siedziało już kilka osób. Zająłem miejsce w przedostatniej ławce przy oknie, Adele obok mnie, a Vincent przed nami. Niecałe trzy minuty później do pomieszczenia weszła również nauczycielka. Zaczęła zajęcia od sprawdzania obecności, przy czym komentowała niektórych uczniów ze słabą frekwencją.

– Roberts? – wyczytała moje nazwisko.

– Jestem! – Podniosłem rękę, potwierdzając obecność.

Kobieta na dźwięk mojego głosu zmarszczyła brwi, zdjęła okulary, po czym wbiła we mnie intensywny wzrok.

Patrzyłam na nią zdezorientowana.

– Czym zasłużyłam sobie na twoją obecność, Jennifer? – zapytała z kpina w głosie.

– Postanowiłam panią odwiedzić – odpowiedziałam jej równie złośliwie.

Kobieta przewróciła oczami, a następnie wróciła do wyczytywania pozostałych nazwisk.

Przez pół godziny nauczycielka rozprawiała o wojnie między Wielką Brytanią a trzynastoma koloniami. Prawie tam zasnąłam, ale Adele poinformowała mnie, że za chwilę koniec lekcji.

– Przygotowałam dla was pracę na ocenę, bo niektórzy w tej klasie nie wiedzą, co to nauka. – Pani Georgia skierowała wzrok ku naszej trójce, a Vince prychnął pod nosem. – Przygotujecie mi na jutro projekt o wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Forma prezentacji dowolna.

Wszyscy zaczęliśmy zbierać się do wyjścia, jednak kobieta postanowiła mnie na chwilę zatrzymać:

– Roberts, nie jesteś moją ulubioną uczennicą, ale nie mam zamiaru usadzać cię z historii w klasie maturalnej. Zrób ten projekt nawet z Hester i Youngiem, żebyście mieli wystarczającą ilość ocen. – Uśmiechnęła się do mnie starsza kobieta.

Kiedy się uśmiecha, jest jeszcze straszniejsza niż normalnie, pomyślałam.

Odwzajemniłam uśmiech i wyszłam z klasy na korytarz, gdzie czekali na mnie przyjaciele. Zaczęliśmy się kierować przed salę matematyki, modląc się, by nauczyciel nie zrobił nam testu z wielomianów.

– Ale mnie wkurwił ten graniastosłup od matmy! – krzyknął oburzony Vince.

Adele głośno się zaśmiała.

– Dramatyzujesz – skomentowała przyjaciółka.

Chłopak zmarszczył brwi i spojrzał na nią z mordem w oczach.

– No chyba ty. Idiota miał dać tylko dodawanie i odejmowanie tych wielomianów, nie było mowy o żadnym mnożeniu!

– Dobra, nie zesrajcie się – przerwałam ich dyskusję. – Dzisiaj będę gadać z rodzicami na temat imprezy urodzinowej.

Przyjaciele nieco szerzej otworzyli oczy. Cóż, ja też bym się zdziwiła. Rzadko rozmawiałam z rodzicami o moich potrzebach, ale nie śmiałybym poprosić o zostawienie rezydencji pod moją opieką na dwa dni.

– Jaka jest pewność w skali od jednego do dziesięciu, że się zgodzą? – zapytał Vince.

– Wydaje mi się, że na minusie – odpowiedziała Adele.

– W takim razie jak masz zamiar ich przekonać? – Vincent ponownie skierował wzrok na mnie.

– Nie wiem, ale coś wymyślę – zapewniłam, a oni się uśmiechnęli.

Reszta zajęć minęła zdecydowanie zbyt szybko. Wiedziałam, że łatwiej będzie przekonać mamę, bo ona mimo wszystko spędzała ze mną więcej czasu niż ojciec.

Zdecydowaliśmy z przyjaciółmi, że wspólnie zrobimy prezentację na historię i porozmawiamy z Marianną Roberts na temat mojej prośby.

– Jennifer? Wróciłaś? – Usłyszałam dobiegający z kuchni głos matki, a chwilę później pojawiła się przy wejściu do domu. – Cześć, dzieciaki.

– Mmm, co tak ładnie pachnie? – zagadał Vince, który podszedł do niej i moment później złożył pocałunek na wierzchu jej ręki.

– Gotuję obiad, dziś dałam wolne pani Cass – wyjaśniła, a Vince skinął ze zrozumieniem głową.

Skierowaliśmy się do kuchni, mama wróciła do gotowania, a my zajęliśmy się robieniem prezentacji. Wkrótce postawiła przed nami talerze z jedzeniem, a ja obserwowałam miny Vincenta.

Chłopak nienawidził szparagów, więc byłam ciekawa, czy się poświęci i zje specjał mojej mamy, by łatwiej było namówić ją na udostępnienie mi rezydencji. Gdy uniósł owinięty makaronem widelec, niemal parsknęłam śmiechem. Prawie wypluł

jedzenie, jednak kiedy zauważył na sobie wzrok mojej mamy, krzywo się uśmiechnął.

– Mmm, ciociu Marianno, jakie to pyszne! – zachwalał jej potrawę, a ona odetchnęła z ulgą. Po chwili jednak zaczęła się głośno śmiać.

– Vinnie, skarbie – zaczęła rozbawiona. – Znam cię nie od dziś. Przecież ty nienawidzisz szparagów!

Przyjaciela zamurowało. Rozszerzył oczy na jej słowa, a ona ponownie się zaśmiała.

– Ale dla cioci mogę je polubić. – Uśmiechnął się niezręcznie.

Ja i Adele wymieniliśmy spojrzenia, a następnie synchronicznie przybiłyśmy sobie dłońmi w czoła.

– Dobra, dzieciaki. – Mama usiadła naprzeciwko nas. – Mówcie, co znowu wykombinowaliście.

– No bo... – zaczął Vince, ale wiedziałam, że to jeszcze nie ten moment, by wspominać o naszej prośbie.

– Chciałam zapytać, czy kupisz mi te perfumy, które ostatnio miałaś, *Casablanca Lily* – przerwałam mu, a moja matka się uśmiechnęła.

– Masz szczęście, bo dziś składałam zamówienie i przypadkowo dodałam do zakupu dwa flakony.

Odetchnęłam z ulgą, bo niczego się nie domyśliła.

Wróciliśmy do tworzenia prezentacji, co nie szło nam wybitnie dobrze, bo zamiast skupić się na pracy, biliśmy się tortillą po twarzy. Gdy wybiła ósma wieczorem, Adele i Vincent postanowili zbierać się do domów, a przyjaciółka zapewniła, że dokończy naszą pracę na historię.

Nie wiedziałam, jak podejść rodziców w kwestii urodzin Vincenta. Tata był bardzo asertywny, a nasza rezydencja była dla niego szczególnie cenna, więc pewnie nie było żadnych szans, by się zgodzili.

Dopiero godzinę po tym, jak przyjaciele opuścili nasz dom, postanowiłam porozmawiać z rodzicami. Nie miałam problemu

ze znalezieniem ich w posiadłości, bo większość czasu spędzali w biurze. Zbiegłam szybko po schodach, a potem zapukałam w drzwi.

– Proszę! – Po drugiej stronie usłyszałam głos ojca.

Weszłam do pomieszczenia, a rodzice unieśli głowy znad laptopów. Mama spojrzała na ojca, który patrzył na mnie ze zdezorientowaną miną.

– Mam do was niemałą prośbę – powiedziałam bezpośrednio i usiadłam na skórzanej sofie znajdującej się za mną. – Jak pewnie wiecie, Vince ma urodziny za cztery dni i pomyślałam, że...

– ...że wyprawisz je u nas w domu? – dokończył za mnie ojciec.

Nieśmiało skinęłam głową.

Rodzice posłali sobie spojrzenia, a następnie ponownie skupili uwagę na mnie.

– Zgoda. – Nagle wypaliła matka, a ja aż wstałam z wrażenia.

– Co? – wydukałam zdezorientowana. – I to tyle?

– Jennifer, nie wygłupiaj się – wtrącił ojciec. – Jesteś już duża, a to będzie sprawdzian, czy poradzisz sobie w realnym życiu. Nazwijmy to testem zaufania.

– Lorenzo Roberts, czy ktoś cię podmienił? Kim jesteś i co zrobiłeś z moim tatą? – wymusnęło mi się, a tata zaczął się głośno śmiać.

– Jeśli to tyle, to chcielibyśmy jeszcze popracować. Wróć na górę, Jenny – poprosiła moja matka.

Skinęłam głową i zaczęłam kierować się do wyjścia, jednak zanim wyszłam z ich biura, ostatni raz zerknęłam na rodziców.

– Dziękuję – szepnęłam, po czym cicho zamknęłam za sobą drzwi.